

# KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKŁADANA NA „Przebieg Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski”  
 numer wynosi dla miejscowych rocznic 4 złr., półrocznie 2 złr.,  
 kwartalnie 1 złr., miesięcznie 50 ct., dla samojęzycznych rocznic  
 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., mie-  
 sięcznie 60 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie  
 w kaźmarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 6 ct. od miej-  
 sca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —  
 Reklamy w rubryce „Nadesłano” po 10 ct. od wiersza. — Re-  
 klamów nadawanych redakcyi nie zwraca.

## Jak ztemu zaradzić?

Rzeszów, 6. listopada.

Miasta i mieszczaństwo stanowiły niegdyś, zwłaszcza w wiekach średnich, podstawę potęgi i dobrobytu państw i narodów; kwitnęły w nich: handel, rękodzieła, sztuki i nauki. Dość wspomnieć uroczą królową mórz, Wenecyą, która jako rzeczpospolita, podobnie jak starożytne Ateny lub Syrakuzy, do pierwszorzędnej wzrosła potęgi, i flotą swoją, pysznymi kościołami i pałacami wzbudzała podziw świata; dość wspomnieć bogatą Genuę, współzawodniczkę Wenecyi; dość rzucić okiem na Wiedeń, Augsburg, Norymbergę, Lubekę i Hamburg, Gdańsk, Kraków i Kijów i wiele, bardzo wiele innych; a rozwinię się przed oczyma naszymi wspaniałe obraz potężnego mieszczaństwa.

Posiadając własne floty i wojska, przymem nieprzebrane bogactwa, udzielały te miasta swej pomocy cesarzom, królom lub książętom, lub prowadziły z nimi wojny często szczęśliwe. Schronione za silnymi murami, opierały się skutecznie napaściom możnego i chciwego lu-

pu rycerstwa, i pod ich opieką rozwijał się nietylko ożywiony handel z odległymi krajami, ale wśród murów ich doskonalili się rzemiosła, znalazły schronienie: sztuki i nauka. Spojone wewnątrz tak zwanymi cechami, gildami i bractwami, łączyły się miasta na zewnątrz z innemi w potężne związki ku obronie praw i swobód swoich.

Nie sięgając daleko, popatrzymy na nasz Kraków lub Poznań z czasów piastowskich: Krakowianie sprowadzają sobie sami królów i osadzają ich na tronie polskim, — Albert, wojt krakowski, i Przemko, poznański, podnoszą zbrojny rokosz przeciwko Łokietkowi; Gdańsk w wieku już XVI nie chce uznać Batorego królem i prowadzi z nim wojnę. Za Kazimierza Wielkiego mieszczańin krakowski podejmuje u siebie ucztą wspaniałą cesarza Karola IV. i wielu królów i książąt, a jaki przepych, jaki zbytek panował w domach mieszczańskich! takieby się dzisiaj i magnat nie powstydział.

I na cóż to wszystko wspominały, zapyta czytelnik, co było już się nie wróci, dzisiaj inne stosunki, kolej losów

zmienia się ciągle, jedno się dźwiga, drugie upada! Bezwątpienia że dawne czasy nie wrócą, że miasta tej potęgi i tego znaczenia, jakie miały, nie odzyskają; lecz gdy porównamy to co jest i jak jest, z tem, co i jak było, a zwłaszcza u nas w Polsce, to zaiste smutek ogarnia serce na widok terażniejszości, i pytamy się, czyliż nie ma już środków, by mieszczaństwo nasze, bodaj w częście jednej przywrócić do dawniejszej zamocności, rękodzieła do dawniejszej doskonałości, a przez to i stan mieszczański do większego znaczenia.

Otóż celem naszym jest wskazać bodaj najważniejsze powody upadku naszego mieszczaństwa, i wskazać ku podźwignięciu stanu mieszczańskiego i rękodzielę te środki przynajmniej, na które starczy nasze siły, które są możliwe wśród naszych stosunków.

Musimy tu pominąć historyczne powody upadku mieszczaństwa, jak wzbijanie samorządu szlacheckiego i zepchnięcie mieszczaństwa do roli biernego w państwie, wojny wewnętrzne i najazdy ustawiczne, niszczące miasta i ich dobrobyt, — bo na to już nie poradzić

## NIEBYWAŁA ZBRODNIA.

NOVELKA MAGNETYCZNA.

Psychiczna strona człowieka nie została jeszcze wszechstronnie zbadaną. Uczni pracują przeto niezmiernie i z całą ogłębłością umiętej metody na zagadkowiek tem polu, odkrywając z każdym niemal dniem nowe objawy psychiczne, na pozór nieprawdopodobne, nadprzyrodzone.

Badania spirytystów przeróżnej doznały już oceny. Ubóstwiano je z jednej strony, a wyśmiewano z drugiej, nadając żmudnej tej pracy miano „bezpłodnej zabawki”. Po której stronie słuszność, nie nam rozstrzygnąć... Dość na tem, że zabawki spirytystów byłyby rzemiosło antyspirytystów a la Cumberland, i że sztuki ich swróciły uwagę uczonego świata na tajemnice odgadnięcia myśli.

Possono już dawniej przenoszenie wrażeń czuciowych, a ponieważ mózg jest zarówno siedzibą czuciowych wrażeń jak i naszych myśli, przeto stał powstawała hipoteza, że przenosić się mogą nietylko wrażenia czuciowe, ale także i myśli. Na

tem tle powstały najnowsze zdobycze doświadczalnej psychologii w dziedzinie podszeptów myśli.

Wypada zapytać, co właściwie nazywają podszeptem myśli?

Podszeptem myśli, czy też *namową myślną*, nazywają działanie myśli zdrowej osoby na myśl drugiej osoby zdrowej, a blisko znajdującej się, — bez żadnej pochwytnej oznaki dla zmystów przypatrującej się osoby trzeciej. Znaczy to, że dwa mózgi mogą rzekomo zostawać w najzupełniejszym porozumieniu bez zewnętrznej podniety, bez widomego przelewania się myśli z mózgu jednej osoby do mózgu drugiej. Inaczej jeszcze mówiąc, pewien mózg, może udzielać czyli przenosić myśli swoją na pewną odległość do drugiego mózgu, na podobieństwo, przyrządu telegraficznego, połączonego z innym, takim samym aparatem. Słowem *namowa myśli* pewnej osoby, przez myśl cudzą w pewnym kierunku, niezależnie od wszelkich osmak zewnętrznych, jest podług zdania spirytystów, tak pewna, jak namawianie i przekonywanie cudzej myśli, zapomocą żywego lub pisanego słowa.

Tego rodzaju twierdzenia w pieczęcie

chwili wydają się niedorzecznością, lub przedmiotem niepodlegającym umiętej analizie, po bliższym jednak zastanowieniu spodziewać się można zapytania: „kto wie, może to i prawda?”

Przyznajemy, że w ogóle nie ma powodu do odrzucenia a priori istnienia zjawisk, które wydają nam się nadzwyczajnymi, jedynie dlatego, że w tej chwili nie możemy sobie z takowych racjonalnie zdać sprawy...

Pan Herbert Wściebski był też tego zdania. Jako człowiek wielkich talentów a bardzo małej wytrwałości, zapoznał się ze wszystkimi gałęziami nauki przyrodniczej, nie doszedł jednakowoż w żadnej do dna. Hypoteza o „podszeptach myśli” znalazła więc w nim wielbiciela, a po dłuższych badaniach w tej materii doszedł nawet do wniosku, że polecenie wykonania pewnej czynności osobie w stan hypnotyczny wprowadzonej, czyli zamagnetyzowanej, może być przez nią wykonane kilka godzin, nawet po przebudzeniu, i że ona spełnienie tej czynności osobie trzeciej nigdy nie wyjawia. — Po ułożeniu sobie tej formułki jako punktu wyjścia, zapobiegając się pan Herbert z uczciwą swawolą, dzie-

nie zdolamy; ale są inne przyczyny, które usunąć powoli zdolamy, byle nam nie brakło chęci, ofiarności i wytrwałości.

Dzisiaj używa u nas mieszczaństwo na równi z innymi stanami pełnych praw obywatelskich, tak w państwie jak w obrębie swoich grodów; spokój od wielu lat panujący w kraju, dozwala mu rozwijać się i wzbogacać, a czemuż wśród tych przyjaznych okoliczności, w naszych prowincjonalnych miastach z każdym dniem upada, topnieje i marnieje? Na to odpowiemy, że z braku ogólnoludzkiej oświaty, oraz z braku należytego, fachowego wykształcenia. — Któż u nas daje dzieci do rzemiosła? — oto ludzie ubodzy, którzy nie są w stanie posłać ich do szkół wyższych, a ludzie zamożniejsi, inteligentniejsi te tylko dzieci dają uczyć rzemiosła, które skutkiem nieudolności umysłowej nie są zdolne podać naukom w szkołach średnich; stąd pochodzi, że największa część naszych rękodzielników ukończyła zaledwie szkołę ludową 4-klasową, i to w najlepszym razie, bo jest wielu, którzy tylko trzy lub dwie nawet klasy ukończyli. Czyliż więc ci ludzie, umiejący zaledwie pisać i czytać, mogą posiadać dosyć inteligencji, by sobie dać radę wśród naszych zawiłanych stosunków ekonomicznych, przy nadzwyczajnej konkurencji zagranicznego rękodzielnictwa i pośród tysięcy wyzyskiwaczy przebiegłych, w jakich nasze miasta i miasteczka obfitują? Nie ulega wątpliwości, że przy swej małej wiedzy, wśród tych nieprzyjaznych stosunków, stoją nieporadni i bezsilni. Żebyż choć posiadali należyte fachowe wykształcenie, ale gdzie tam, o tem u nas ani mowy.

Chłopak oddany do terminu, wysługuje się panu majstrowi ze dwa lata, zastępując sługę i niańcząc dzieci, cza-

sem tylko dadzą mu uskutecznić jaką naprawkę; potem przez drugie dwa lata uczy się to niby rzemiosła swego, przyglądając się jak robią starsi i ich naśladując. Wyzwolony, nie wędruje jak to ongi bywało przez lat parę z tłómaczkiem na plecach, nie odwiedza krajowych i zagranicznych warsztatów, nie pracuje w nich, by się wykształcić w swoim kunszcie, ale zazwyczaj zostaje na miejscu, żeni się, złapie z parę set złr. posagu i zakłada warsztat własny. Mamy tedy nowego majstra partacza, który zdolen wykształcił tylko gorszych jeszcze partaczów.

Zagranica zarzuka nas dzisiaj swymi rękodzielniczymi wyrobami, nasz rękodzielnik nie potrafi im przeciwstawić lepszego towaru, a żąda wyższej zapłaty, bo zresztą nie mógłby wyżyć. Nie może więc wytrzymać konkurencji, nie ma popytu na swoje wroby, powoli wyczerpuje się kapitałik wzięty za żonę, a żyć potrzeba, rodzina się powiększa, popada więc w ręce wyzyskiwaczy i lichwiarzy, dla których w pocie czoła i w nędzy musi pracować. Odbiega go w końcu chęć do pracy, ręce opadają, szuka pociechy w kieliszku. Nie mając należytego pojęcia o swych prawach i obowiązkach obywatelskich, kieruje się w sprawach lokalnych ciasnymi, prywatnymi względami a w sprawach obchodzących kraj lub państwo, nagnie go zrzeczny agitator w którą chce stronę! Mieszczaństwo tedy nasze, składające się przeważnie z takich rękodzielników (mówimy przeważnie, bo i u nas znajdują się przecież, choć w bardzo małej liczbie, inteligentni i fachowo wykształceni rękodzielnicy) nie może uzyskać należącego mu się znaczenia i wpływu na sprawy krajowe, jakiego używa i w najnowszych czasach w Anglii, Francji

lub Niemczech. Otóż pytanie, czy jest na to jakie lekarstwo? Naszem zdaniem jest:

Przedewszystkiem należałoby wprowadzić do stanu rękodzielniczego żywość inteligentniejszą, a to zaczynając od młodej generacji — Klasa tak zwanej inteligencji miast naszych, czy to katolickiego czy mojżeszowego wyznania, cała średnia klasa izraelitów, jak kupcy, przemysłowcy, handlarze, wreszcie lud wiejski, — wszystko to pcha synów do szkół średnich, by ich wykie rować na adwokatów, doktorów, profesorów lub księży. Gimnazya i uniwersytety tedy, szkoły realne, politechnika są przepelnione, wychodzą w końcu setki ludzi, do różnych zawodów kompletnie usposobionych, lecz niestety dla wielu nie ma miejsca odpowiedniego ich naukom i zdolnościom, gromadzi się tedy coraz liczniejszy zastęp ludzi nie-szczęśliwych, złamanych, bo nie zadowolonych ze swego losu. Nadto wielka liczba uczniów szkół średnich dla braku utrzymania lub z powodu słabych zdolności nie kończy szkół, i mnoży się inteligentny proletariat w kraju, który w społeczne stółunki tylko rozstrzywnosi. Na to jest jedynie ta rada, *by i klasa inteligentniejsza skierowała swych synów do zawodów: rękodzielniczego, przemysłowego, lub kupieckiego.*

Dzieci te powinny następnie kończyć albo szkoły wydziałowe (nie stałyby wtenczas pustkami i nie potrzebaby ich związać, co się obecnie już dzieje), albo niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Chłopiec z większą inteligencją i starszy, prędzej i lepiej przyswoi sobie potrzebne fachowe wykształcenie. Rodzice niech zapłacą majstrowi za naukę syna (będzie ich to kosztowało mniej, niż wydatek na jego nauki w szkołach), wtenczas maj-

wczą niezwykłej piękności i niezwykłych przymiotów duszy. Od pierwszej znajomości do kochania się na śmierć, naturalnie jeden krok tylko... a gdy się kochają jak gołąbki, spozstrzega Herbert, że Łucya pod wpływem jego wzroku wpada w sen magnetyczny.

Herbert uczony, bo uczony, ale też biedny jak mysz kościelna i tułający się bez środków do życia, utwierdza się w tem przekonaniu zapomocą kilku prób i postanawia za pośrednictwem Łucyi dojść do fortuny po drodze — zbrodni.

Zna w niedalekiem mieście skąpca bogatego, u którego często bywał, skąpca paralityka i głuchego. Pieniądze jego, których nie używa, byłyby dlań źródłem szczęścia, gdyż pozwoliłyby poślubić Łucyę i żyć w spokoju.

W tym celu usypia Herbert snem magnetycznym Łucyę i rozkazuje jej: wsiądź o tej i o tej godzinie do pociągu kolei żelaznej, dojedziesz do stacji X. wejdź do domu pod l. 14., tam w bibliotece, w książkach znajduj się banknoty; nie wstając na starca, który jest sparalizowanym, zabierz te pieniądze, i przy-

niesiesz je do mieszkania mego. — Czy słyszysz?

— Słyszę.

— I wykonasz, co ci rozkazuję?

W tem miejscu opisaćby można znakomicie walkę uczciwości z popełnieniem złego postępków w organizmie uspijonym snem magnetycznym, dajmy jednak temu spokój.

— Ja tego żądam, ciągnie Herbert dalej. Trzeba, trzeba, abyś to spełniła, czy obiecujesz?

— Obiecuję.

W oznaczonej przez Herberta godzinie, Łucya wykonywa machinalnie jego polecenia.

Zastaje starca samego, zbliża się do biblioteki, by popełnić kradzież, lecz w tem dzieje się rzecz nieprzewidziana: skąpiec, paralityk, w obronie ukochanego majątku, wyteża swe siły, wstaje i chwytą Łucyę za ramię. Szamoczą się. Wiadomą jest rzeczą, że osoby takie obdarzone są nadludzką siłą, nie trudno więc Łucyi odeprzeć starca, który padając uderza strasznie o róg stołu i zabija się. Łucya nie obczajawszy się uchodzi z pieniędzmi i odnosi je pod wskazany adres.

Łucya w walce ze starcem uрониła przedmiot, po którym odnajduje ją policja z ławością, aresztuje i oddaje sądowi.

Badana przez sędziego śledczego przyznaje się do kradzieży pieniędzy, lecz nic więcej wyznać nie chce, na wszystkie zapytania odpowiada:

— Należało tak zrobić.

Wzwanie lekarze, pomiędzy którymi znajduje się dr X., który zna Łucyę od dzieciństwa, jest przeświadczone o jej uczciwości. Po studyach nad dziełami Charcota, Heidenheina i innych autorów, dochodzi do wniosku, że Łucya popełniła kradzież pod wpływem snu magnetycznego, to jest, pod wpływem osoby drugiej.

Herbert zakamieniały zbrodniarz, ukrywa pieniądze i powtarza w walce z sumieniem:

— Ona nie powie, muszą ją uniewinnić, będziemy szczęśliwi.

Wypadek szrządza, że spotyka dra X., który mu o fakcie z Łucyą opowiada i dodaje:

— Ja ją uspię snem magnetycznym i w tym stanie musi się przyznać.

Herbert widzi, że jest zgubionym, że Łucya go w ten sposób zdradzi.

ster nie będzie się uczniami wysługiwał w domu, ale przypilnuje go przy warsztacie. Następnie młodzież ta rękodzielnicza powinna lat parę wieczorami uczęszczać do szkoły przemysłowej, gdzie może nabrać wiadomości, potrzebnych do udoskonalenia fachowego wykształcenia, gdzieby oraz nabyła wiedzy potrzebnej w przyszłym społecznym i obywatelskim życiu.

Szkoły przemysłowe, dzięki Bogu, powstały już w wielu naszych miastach i z pewnością powstaną w każdym mieście większem, byle inicjatorowie, którzy tę sprawę podjęli, nie ustawali w chlubnej gorliwości. Dalej, młodzież wyzwolona powinna jak dawniej udać się w świat na parę lat i w większych zagranicznych warsztatach dokończyć swego wykształcenia fachowego, a przytem przez rozglądanie się w szerokim świecie, który nas o wiele uprzędził w postępie, przez poznanie obecnych stosunków, obyczajów, sposobu życia, nabierają oni i ogólnoludzkiego wyższego wykształcenia i wychowania. Gdy dzieci inteligentnej klasy, same stosunkowo do swego zawodu inteligentne, staną przy warsztatach, wtenczas zbliżą się te klasy i klasa rękodzielniczką do siebie, nastąpi większa harmonia w naszym społeczeństwie. Inteligentni rękodzielnicy nie dadzą się tak łatwo wyzyskiwać, fachowo wykształceni, dostarczając dobrych wyrobów, wyrugują lichy zagraniczny towar, przyjdą do zamożności, a wpływ oraz znaczenie mieszczaństwa muszą się podnieść.

Zanim atoli inteligencja podzieli nasze zdania, zanim się pozbędzie przesądów i fałszywej ambicji, dla której pogardza stanem rękodzielniczym i od niego stroni, za nim więc napływ młodzieży inteligentniejszej podniesie rękodziełnictwo.

Opuszcza kraj i udaje się do Monaco, by przedtem przy rulecie podwoić majątek, który mu się wydaje do pędzenia życia wygodnego za małym, i jak to zwykle w takich razach bywa, przegręwa wszystko, a kula rewolweru kładzie kres jego eksperymentom zbrodniczym.

Lucya, wobec sędziego i świadków uspioła przed dra X., wyjawia prawdę, zostaje przez sąd przysięgłych niewinnoną i adoptowaną za córkę swego dobroczyńcy doktora.

Prawdaż, niebywała zbrodnia?

Uspokój się jednak czytelniku. Fakta powyższe są tylko wytworem fantazji, by wykazać, jak sen magnetyczny może być w życiu spożytkowanym, gdyby rzeczywiście można było komuś podszeptać swe myśli.

Nie bójmy się jednak tego. — Nauka hipnotyczna leży jeszcze w pieluszkach i lepiej chyba będzie, aby i nadal została w kolebce, w której się dotychczas jeszcze znajduje.

dzielnictwo gruntownie, starajmy się sfód-obecnym warunków zrobić przynajmniej to, co jest w naszej mocy. Ponieważ mamy szkołę przemysłową, niechże tam wszyscy majstrowie we własnym, dobrze zrozumianym interesie i dla dobra kraju posyłają swą czeladź na naukę, następnie niech nie używają terminatorów do posług domowych, ale niech ci pilnują warsztatu, by się należycie swego rzemiosła nauczyli; gdy się ich wyzwoli, niech idą w świat, i niech żaden majster nie przyjmie czeladnika, któryby nie popracował ze dwa lata bodaj we Lwowie lub Krakowie. W końcu niech rękodzielnicy zawiązują spółki, celem utrzymania kredytu wzajemnego poparcia się i wyswobodzenia z rąk wyzyskiwaczy i lichwiarzy — Można tedy zaradzić złemu!

### Głos w sprawie Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie.

Rzeszów, 31. października.

W numerze 19 *Kuryera Rzeszowskiego* pojawił się artykuł, którego autor budząc śpiących rycerzy byłej straży ogniowej do życia, nie przepuścił także Towarzystwu oświaty ludowej w Rzeszowie. Przez jaką idiosynkrazję autor te dwie różnorodnie sprawy w jeden bukciek wonny połączył, na to on tylko odpowiedzieć może, my z naszej strony skostatować tylko możemy z przykrością, że tym artykułem swoim sprawi oświaty więcej może zaszkodził, niż pomógł. Nie mamy nic przeciw krytyce przedmiotowej, krytyka taka to kamień probierczy wartości, to najlepsza kontrola działalności publicznej, to najdzielniejszy bodziec dla każdej dobrej sprawy, by się nie zdrzemała, nie wykołesała, albo w piaskach jałowości nie zgubiła, i jedna szczypta tej atycznej soli starczy nieraz za sążnisty i najlepiej wyrozumowany program, ale krytyka krytyce nie równa. Rzeczowej ocenie powinna poddać się nawet taka, jak nasza maluczka instytucja, jeżeli chce jawnie a z pożytkiem działać, ale cóż łatwiejszego jak w krytyce przekroczyć fatalny Rubikon, nieodwazywszy dobrze słów, jak łatwo zacząć od dawania rady, a potem zejść na pole wcale nieherbowe obfitych wycieczek lub rekryminacji.

Coś w tym rodzaju trafiło się szanownemu autorowi w artykule jego, zaczepiającym wydział Tow. oświaty ludowej w Rzeszowie. Pomieszaj on tam światła z cieniem, prawdę z krzywdzącymi przypuszczeniami tak, iż kilka słów sprostowania na jego artykuł przesłać nie zawadzi.

I tak, prawdą jest, co autor powiedział, że Towarzystwo oświaty ludowej nie osiągnęło tych rezultatów, jakie sobie zamierzło, ale nie mniejszą prawdą, której autor nie powiedział, jest to także, że kierownicy tej instytucji uczynili wszystko co mogli uczynić; że zaś nie zrobili wszystkiego, co by zrobić należało, to już nie ich wina, ale owego przyślowia: *ultra posse nemo obligatur*.

Miał także bezsprzecznie wielką słusność autor, że beletrystkę romansową napiętnował w swoim indeksie jako nieprzydatną do czytelnicy ludowej, gdyż naszemu ludowi nie cukierków, nie odurzającej trutki ale zdrowego chleba, nauki potrzeba; ale jeżeli autor chciał być równie sprawiedliwym sędzią jak był surowym cenzorem, to powinien był jeszcze zrobić tę uwagę, że właśnie usilnem staraniem wydziału czytelnicy jest i będzie, aby dzieła darowane a niestosowne wydzielić, aby przy wyborze i zakupnie książek mieć wzgląd na to, co piękne i pożyteczne, co wiarę krzepi, ideały religijne i narodowe w duszach pielęgnuje; dowodem tego katalog dzieł, z których większa część jest niemałej wartości, a które autor może w każdej chwili łaskawie przeglądnąć!

Nie odmawiamy także racji twierdzeniu autora, że lokal Towarzystwa oświaty jest niestosowny, ale niech nam autor daruje, że odmówimy mu patentu na wynalazek tego filozoficznego kamienia. Gdyby autor bowiem zechciał być bliżej się poinformować, to byłby się z przyjemnością dowiedział, że wydział Towarzystwa oświaty ludowej od początku swego istnienia poruszał wszystkie sprężyny w sferach dotyczących, aby czytelnicy umieścić gdzieś bliżej świata i ludzi; nie udało mu się to zaraz, gdyż nasz Onufry rzeszowski oponował, mówiąc: niech będzie jak bywało, taj tylko, ale skoro szanownemu autorowi tak serdecznie na zmianie lokalu czytelnicy zależy, to niech przyjmie na tem miejscu do wiadomości, że życzenie jego uprzedziiliśmy, i że już w przyszłym miesiącu urządzimy się, jak Bóg przykazał, w innym miejscu, które nawet gust wybredny autora zadowoli. Powiemy więcej, gdy kwestya lokalu raz będzie korzystnie załatwioną, wtedy może inne kwestye, o których autor z dyskrety w swoim artykule nie wspominał, będą uproszczone, rozwiązane, mianowicie sprawa odczytów popularnych, czytania niedzielne dla ludu w pewnych godzinach, większe zainteresowanie się publiczności; może wtedy w miarę spotęźnienia naszej działalności zwiększy się także liczba członków stowarzyszenia, może, — i to właśnie są najtwardszy, może ureguluje się wpłata wkładki pieniężnych na cele naszej, po macoszemu i wcale apatycznie traktowanej oświaty, gdyż bez funduszków materialnych, powiedzmy sobie prawdę, mogłoby się prędkiej lub później stać naszej oświaty to, co owej lampie bez oliwy, mogłaby kilka jaśnych kręgów zatoczyć, by jeszcze raz błysnęła na dobroć i zgasnąć nie z winy wydziału ale z braku udziału. *Dziś.*

### Nasze stugi.

Rzeszów, 4 listopada.

(Głos gospodyn).

Codziennie obijające się o nasze uszy utyskiwania na sło i rozpuszczane sługi, dają dowód, że ciągle i nieunikniony z nami stosunek, staje się coraz większą i trudniejszą do zniesienia plagą. Każda z nas chętnie, niejedno zajęcie samaby nakuto-

cznia, gdyby tylko mogła obejść się bez tej wstrętnej nieraz dla nas pomocy, a przecież przy liczniejszym składzie domu, jest to prawie niepodobnem.

Na pozór owe niepodobieństwo zdawaćby się mogło paradoksalnem, bo wszędzie prawie za granicą, w średniej klasie, przy liczniejszej nawet rodzinie obywają się jedną tylko najemnicą, a trzymanie stałej służki należy do zbytku, na który pozwalają sobie tylko bardzo zamożni — my zaś często dwie, a nawet trzy ich trzymać musimy i mimo to nie zawsze dostatecznie jesteśmy obsłużeni.

Zie w tem najwięcej leży, że najpierw nie mamy dobrych sług, a potem, że u nas handel żywności jest jeszcze bardzo zacofany. Za granicą nawet w mniejszych miastach, w porze przedpołudniowej zaopatrzyć się można we wszystko, tak przyrządzone, że tylko kolo ugotowania lub smażenia zakręcając się potrzeba; wszystkie jarzyny obrane i pokrajane, kotlety gotowe, nawet bułeczką osypane, drób oskubany i oczyszczony, wielkie pieczyście wyżyłowane i naspikowane, jednym słowem to, co nam całe godziny czasu pochłania i powoduje potrzebę utrzymania licznej służby, tam jest zastąpione w inny sposób.

Nie mało uciążliwym zajęciem w domowym gospodarstwie jest u nas pranie, które za granicą wszędzie odbywa się po za obrębem domu u praczek, płatnych mieszczańskich; te zaś mając zarobek stale zapewniony, zadawalniają się niezbyt wygórowanym zyskiem, a wobec konkurencji starają się nie niszczyć bielizny; u nas, jak dotąd przynajmniej, pranie po za domem jest stósunkowo bardzo kosztowne, a nadmierne używanie chloru dla nadania białości, ujemnie oddziaływa na trwałość bielizny.

Przytem wychowanie kobiet u nas a za granicą jest zupełnie różne. Tam pani domu sama, dopóki dzieci są małe, potem wraz z dorosłymi córkami, zaraz od rana zajmuje się uporządkowaniem całego domu, a każda z nich mając swój dział wyznaczony, zabiera się pilnie do roboty, aby prędko i dobrze wszystko na oznaczoną porę było uskutecznione.

U nas wszystko to wykonywują najemne ręce, które po większej części robią, aby zbyć i nie męczyć się bardzo; cóż je to obchodzi, że pani z nich niezadowolona, że w ciągu kwartału zmienia kilka obowiązków, że nareszcie mniej dobre będą miały świadectwa, — kiedy wiedzą, że za to nie będą karane. Z każdym dniem mamy górze służące i napróżno podnosimy głos żądając właściwej nad nimi kontroli, a dla nas sprawiedliwości. Służąca postępuje jak jej się podoba, pójdzie po co do miasta, przepada na kilka godzin, a jak nareszcie powróci, wymówkę za czas zmarnowany hardością odpiera. Pozostaje więc pani domu wydalić ją zaraz i zająć się wszystkim do czasu, dopóki nie postara się o inną, która w rezultacie pokazuje się nie lepszą od wydalonej.

Przynad jednak trzeba, że temu wszystkiemu i panie domu wiele są winne, niektórzy bowiem rządząc się fałszywą a nie

nieusprawiedliwioną względnością, nawet złej służce dają dobre świadectwa w księzeczce służbowej. Naturalnie, że to sprawdza bardzo smutne zawody — same sobie źie robimy i służki tem demoralizujemy.

Uważam więc za konieczne raz jeszcze położyć nacisk na to, ażeby panie kierujące domem, rzuciły się ścisłą sprawiedliwością, w księzeczki dawały służącym takie świadectwa, na jakie rzeczywiście służyły. W braku innych danych i poparcia, niech choć sprawiedliwie wydane świadectwo będzie dla nas rękojmią, jak uzdolnioną i moralną służkę bierzemy do domu.

### Zjednoczonymi siłami.

Rzeszów, 29. października.

Pod tym napisem poświęcamy kilka słów sprawie założonego „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych okręgu rzeszowskiego“.

Czytając sprawozdania z okręgowych konferencji nauczycielskich, z posiedzeń Tow. Ped., albo z walnych zjazdów, lub wręcz kolekcji pedagogicznych — można zauważyć, że przewodnią myślą wszelkich takich zgromadzeń i posiedzeń są sprawy metodyczno-dydaktyczne, a tylko w ogólnych zarysach przesunęto obraz smutnego stanu nauczycielskiego i dorywco, bez szerszego omówienia wyłonił się jakaś szczęśliwsza myśl zaradzenia złemu. To też takie dorywcze obrady nad niedolą i utyskiwania, nie odnoszą, jak to świadczą rokrocznie ukazujące się petycje i memorjaly przed otwarciem Sejmu, pożądanego skutku, a nauczycielstwo pozostaje nadal w smutnych warunkach bytu materialnego.

Dlatego z przyjemnością należy zaznaczyć i wyrazić uznanie nauczycielstwu okręgu rzeszowskiego, zgromadzonemu na tegorocznej konferencji, że wobec tych niekorzystnych warunków obróło pewniejszą drogę do polepszenia swego bytu, że w czasie obrad nad sprawami pedagogiczno-dydaktycznymi zajęło się także własną dolą i stworzyło między sobą instytucję finansową, opartą na wspólnych siłach i interesach.

Zrozumiało ono widać to ludowe przysłowie: „Nim słońce zajdzie, rosa oczy wyje“ i pojęło, że taka instytucja, mająca na celu utworzenie kasy pożyczkowej, która mogła dostarczyć nauczycielom (nauczycielkom) i katechetom szkół ludowych pieniędzy w każdym czasie i na niski procent — a z resztek udzielać zapomóg bezwrotnych potrzebującym członkom, tycheż wdowom i sierotom — może rzeczywiście w niedalekiej przyszłości stać się bardzo pożyteczną.

Wszakże z drobnych groszy tworzą się ogromne kapitały, z drobnych wkładek może też wzrósć pokaźna suma, która podjęta z procentem po pewnym czasie, przyda się na opędzenie potrzeb rodziny; z wpisowego, z datków dobrowolnych i z procentów, uzyskanych od pożyczek, może utworzyć się znaczny fundusz rezerwy, z którego odstępek członkowie Towarzystwa, ich wdowy i sieroty mogą otrzymywać zapomogi.

Ważniejsze paragrafy statutu i regulaminu są: § 10. Obowiązkiem członka czynnego jest:

1. służyć przynajmniej jeden udział, który tymczasowo na 10 zlr. się oznacza. Udział ten może być albo s góry: całkowicie, albo w 10 ratach miesięcznie spłaconym;
2. służyć wpisowe 1 zlr., które przypada na rzecz Towarzystwa.

Członkom czynnym przysługują następujące prawa:

a) żądać wsparcia po dwuletnim należeniu do Towarzystwa, ale tylko w razie słabości lub w innych nadzwyczajnych, stratą materialną spowodowanych wypadkach;

b) zaciągnąć pożyczki od 10 do 200 zlr. Procent od udziałów oznacza się na 4%, a od pożyczek 6%.

Na pisemne prośby wydział udziela z funduszu obrotowego członkom czynnym pożyczki, spłacalnej w ratach miesięcznych lub od razu.

Raty pożyczkowe muszą być punktualnie do 5. każdego miesiąca spłacane.

Członek czynny, który do roku udziału nie złoży, przestaje być członkiem Towarzystwa i traci wszystkie nabyte prawa.

Prowizye oblicza się za cały miesiąc, w którym pożyczkę podjęto.

Wydział zgromadza się każdego tygodnia w sobotę, uchwała pożyczki i zatwierdza sprawę bieżące Towarzystwa.

Należy się spodziewać, że nauczyciele ludowi okręgu rzeszowskiego, którzy sami stali się założycielami tej instytucji, zrozumieją jej piękny cel i wszyscy do Towarzystwa przystąpią.

Trzeba tylko dobrej woli i wiary w siebie, bo dobre chęci i chwilowy zapał jeszcze nie wystarczają do urzeczywistnienia choćby najszczęśliwszych myśli.

Jan Krawczyk, skarbnik.

### Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Sanok, 30. października.

(Wybór).

(x) W dniu wczorajszym zjechali się do naszego grodu pp. właściciele większych posiadłości w celu wybrania jednego posła na Sejm krajowy. Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się około południa a przewodniczył mu p. Gorajski. Postawiono trzy kandydatury, a mianowicie: pp. Mieczysław Urbański z Haczowa, Józefa Wiktora i — Zygmunta Kosłowskiego!

Po wielu przemówieniach pro i contra, pokazało się, że p. Zygmunt Kosłowski, mimo zakazy jaką tutejszemu okręgowi wyborczemu w czasie swego ostatniego posłowania wyrządził, ma jeszcze wielu stronników pomiędzy wyborcami. Z tego też powodu p. M. Urbański, chcąc zapobiec niekorzystnemu dla p. J. Wiktora rozstrzelaniu się głosów, rzekł się kandydaty. Pan Józef Wiktor w odpowiedniej przemowie wyłuszczył powody skłaniające go do nieoficjalnej swej kandydatury, jak niemiecki zaszczyt kierunek w którymby, będąc posłem obrany, mógł z korzyścią dla kraju działać.

Po południu zgromadzono się w c. k. starostwie, gdzie został wybrany skutecznym został. Zdawicie się niepomali, gdy Wam powiem że wybrano p. Zygmunta Kozłowskiego 56 głosami! gdy p. Wiktor otrzymał 42 głosów.

Wstyd i hańba dla naszego okręgu wyborczego! Dowodzi to wielkiego osłabienia duchowego, jeżeli po tem co zaszło, p. Kozłowski mógł być wybranym! co gorsza, jeżeli mógł kandydować, zrzekłszy się już raz z wiadomych nam powodów krzesła poselskiego!

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 7. listopada.

\* **Cmentarz** w wilię dnia zadusznego zajęły tłumy publiczności. Rzeszkie oświetlenie grobów sprawiło uroczy widok, niektóre transparenta nawet godnie były uwagi. Bardzo pięknym był transparent na grobie powstańców z roku 1863, przedstawiający symbolicznie niewiastę w rozpacz i stóp krzyża, transparent ku wspomnieniu zmarłych profesorów i ucni tutejszego gimnazjum, i transparent na grobie ś. p. ks. Dymnickiego, wystawiony przez wychowanków tutejszej Bursy. Uczniowie gimnazjum odpiewali wcale poprawnie kilka żałobnych pieśni na cześć zmarłych profesorów i kolegów.

Wrota cmentarne oblegli rozmaici ufomni prawdziwi i udani, bo też w dniu tym dla żebraków prawdziwe żniwo „Obstalunków na Zdrowski” tyle, że zdążyć im nie można, ale też zaczynają je ledwie, nigdy nie kończąca a przeklinają pod nosem, gdy ktoś bardziej systematyczny chce usłyszeć modlitwę od początku do końca i stoi nad obdarowanym, aby przypadkiem nieboszczyk nie był pokrzywdzonym.

\* **Prezesem sądu obwodowego w Rzeszowie** ma zostać, jak piszą do *„Dziennika Polskiego”*, radca sądu obwodowego w Tarnowie, p. Szklarski, który jest jednym z najstarszych radców sądowych. Krakowski prokurator p. Adolf Brason, oświadczył stanowczo, iż o posadę tę nie kompetuje, czekać będzie na posadę starszego prokuratora.

\* **Posada nauczycielska** po ś. p. Solakiewicz nie została jeszcze nikomu nadana. Ostatnimi dniami roztrząsano tą sprawę w tut. Radzie szkolnej okręgowej, mianowicie zastanawiano się nad kwestyą, czy posada ma być nadana tylko z tutejszego okręgu kompetentom, czy też innym ubiegającym się. Weszło 4 podań zaokręgowych, mianowicie od pp.: Niewułkiewicza z Kamienia, Gardziela ze Sokółowa, Zajackowskiego z Kolbuszowej i Cetnarowskiego z Odrzykonia. Z tutejszego zaś okręgu podali się pp.: Gałan z Łańcuta i Wasung z Błażowej. Po dłuższej naradzie zapadła uchwała uwzględnienia tylko podań z naszego okręgu i rozpisania konkursu celem stałego obsadzenia posady. Obecnie zastępuje ś. p. Solakiewicza p. Stanisławczyk.

\* **Z Bury**. We wtorek dnia 10 b. m. o godzinie 11<sup>1/2</sup>, przed południem odbędzie się w sali konferencyjnej tutejszego gimnazjum walne zgromadzenie Towarzystwa Bursy gimnazjalnej, na które Wydział zaprasza wszystkich członków jak również i wszystkich panów, którzyby zechcieli zapoznać się ze stanem i słusznkami Bursy i do Towarzystwa przystąpić. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na okoliczność, że słusznki materialne tego zakładu dobroczynnego wcale nie są świeżone. Bursa posiada wprawdzie majątek reprezentujący kwotę 16.152 złr. 77 ct., wchodzi w to jednak wartość budynku 14.000 złr. i kapitał zapasowy 2.152 złr. 74 ct., powstały z rocznych oszczędności, a przeznaczony, jako na pokrycie niedoborów, jako w ubiegłym

roku szkolnym miasto miejsce, gdy niedobór wynosił 214 złr. 75 ct., już na dokończenie budynku bursowego. — Pokazują się zatem, że instytucja ta wymaga i nadal ofiarności przyjaciół naszej młodzieży szkolnej.

\* **Krajowa Rada szkolna przesłała** wszystkim okręgowym Radom szkolnym oraz dyrekcjom gimnazjów, szkół realnych i sondersów nauczycielskich, celem zakomunikowania wszystkim nauczycielom, rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia: podług którego podczas ostatnich wyborów posłów do Rady państwa wyszło na jaw, że osobistości, należące do stanu nauczycielskiego takich szkół, których zadaniem jest nietylko uczyć, ale też i wychować, w sposób uderzający w oczy brały udział w walkach stronnictw, zajmując się zbieraniem głosów albo też występując w charakterze politycznych szermierzy. Daleki jestem od żądania, pisze pan minister, ażeby któkolwiek nakładał sobie przymus, krępujący poręczoną mu ustawami swobodę w wykonywaniu prawa, przysługującego mu jako obywatelowi państwa; wolno mi jednakże oczekiwać od nauczyciela kategorii wyżej wymienionej, aby w wykonywaniu tego prawa z właściwym taktem i wszystkim uniknął, co by mogło narazić na uszczerbek jego powagę, uszczuplić należne mu przywiązanie i zaufanie, choćby tylko w części poręczonej mu młodzieży i wprowadzić go w sprzeczność z jego wzniosłymi obowiązkami.

\* **Jubileusz**. W roku bieżącym przypada 50-letnia rocznica działalności naukowej znanego etnografa Fr. Duchńskiego, Kijowianina, przebywającego obecnie w Paryżu. Z tego powodu powstała we Lwowie myśl, uczczenia jubilatą adresem i medalem. Podpisy na adres zbiera w Rzeszowie księgarnia J. A. Pelara, upoważniona do tego przez komitet lwowski.

\* **Na rzecz wydalonych z Prus** złożyli w *Redakcji* pism naszych pp.: A. Pistol 1 złr., Max Wittels z Wiednia 1 złr., E. Grünstein i Zgr. Izak Holzer 2 złr., Ks. Gryziecki ze Zgłobnia 1 złr. Z wykazanymi poprzednio, razem 68 złr. 76 ct.

\* **Z powodu awansów** odbył się wczoraj w kasynie wojskiem bankiet przy współudziale muzyki wojskowej 40 pułku, która uświetniła na ten cel przyjechała z Jarosławia. Wesola zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

\* **Reunion**, urządzony w przeddzień WW. Świętych w lokalu kasynowym, nie udał się jak to można było przewidzieć. Osób zebrało się zaledwie kilka i zabawa jakoś się nie kleiła. Nie pomogły nawet „arcydowncipne szarady”, złożone z nazwisk nieobecnych, którzy nadzwyczajny dodatek, zrobił efekt zupełnie odpowiedni: całości. Piasko to dobrą będzie nauką dla komitetu; by w przyszłości więcej liczył się z głosem opinii publicznej.

Czwarty reunion odbędzie się **w sobotę dnia 14. b. m.** Spodziewać się należy, że tym razem zabawa dobrze wypadnie. Jak dowiadujemy się, czeka publiczność niespodzianka, ma bowiem p. Winkowski odczytać wesołą nowelkę swą pod tytułem „Recepta cioci”.

\* **W kasynie wojskiem** odbędzie się w sobotę dnia 21. listopada zabawa z tańcami, na której przegrzywać będzie sprowadzona z Jarosławia muzyka wojskowa 40 pułku.

\* **W Łańcutie** urządził, jak już donosiliśmy, komitet miejscowy, łącznie z członkami rzeszowskiego „Kółka literacko-muzycznego” koncert na dochód wydalonych z Prus. Odbędzie się takowy w sobotę dnia 14. listopada. Początek o godzinie 7. wieczorem. Cena miejsc: krzesło 1 złr., parter 50 ct., nie. Klądo tamy dobroczynności. — W sobotę zaś dnia 21. listopada odbędzie się w sali Sądecka zabawa z tańcami na dochód Towarzystwa przyjaciół dzieci. Początek o godzinie 8. wieczorem. Cena biletu familijnego 3 złr., pojedynczego 1 złr. 50 ct.; nie kładę tamy dobroczynności. Taulej spacerowo.

\* **Otrzymujemy następujące ogłoszenie** z prośbą umieszczenia takowego: „Szanownych P. T. Członków „Kółka literacko-muzycznego”, którzy z archiwum towarzystwa wypożyczyli nuty, prosimy uprzejmie o zwrot lakowych jak najspieszniej, albowiem przy odpowiedniu abonamentu nuty te dotychczas księgarzom zwrócone być muszą, w przeciwnym bowiem razie towarzystwo musiałoby za nie zapłacić. Nuty z wymienieniem nazwiska zwracającego można wręczyć słudzo kasynowemu o każdej porze dnia.

Wydsiał „Kółka literacko muzycznego”.

\* **Teatr** bawiący w naszym mieście od tygodnia dał dotychczas dwa przedstawienia, mianowicie odegrał we wtorek „Żebraczka”, we czwartek „Córka Fabrycysza” (Wildbranda). Dotychczas nie cieszy się teatr powodzeniem, a nie dziwi nas to, gdyż repertor obejmuje sztuki, nieodpowiednie siłom towarzystwa. „Żebraczka” znana w Rzeszowie i w ogóle zbyt sentymentalna, co do „Córki Fabrycysza” zaś, to dzieło to Wildbranda, pisane dla pierwszorzędných sił teatru Burgu we Wiedniu, nie znajduje odpowiednich przedstawicieli w trupie prowincjonalnej. Radzilibyśmy pani Jaroszewej, aby zmieniła repertor, a ciężkie dramata, nieobliczone na smak rzeszowskiej publiczności, zastąpiła nowszymi komedjami, które niezawodnie lepiej będą odegrane, a tem samem przyczynią się do lepszego powodzenia. Repertor najbliższy: Dziś „Robert Dyabel”, melodrama w 7 obrazach. W niedzielę „Hajdamacy na Ukrainie”, dzieło historyczne z wypadków rzezi na Humanu w 6 obrazach. We wtorek na benefit J. D. Zielńskiego „Moskal na kwaterze”, czyli „Kochać i kochać”, komedia w 4 aktach, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim, J. Chamskiego, grana we Lwowie i Krakowie z wielkim powodzeniem.

\* **Lubowników ślizgawki** jakoś nie wiele w Rzeszowie, gdyż na ogólne zebranie, zapowiedziane afiszami na dzień 4. b. m. zebrała się okrągła liczba — siedmiu. Liczba ta znana jako feralna, źleby wróżyła, gdyby przyszło do jakiej uchwały, ponieważ jednak uchwalono nic nie uchwałać, przeto nie ma już żadnej obawy.

\* **Jarmark i odpoczynek niedzielny**. W ubiegłą niedzielę obchodzono w mieście naszym, jak zwykle, odpoczynek niedzielny t. j. o godzinie 12. w południe pozamykały sklepy handlarze, a o 5. po południu wszyscy inni kupcy. Szyunki naturalnie stały otworem; tamto wśród gwaru klasa robotnicza obchodziła prawdziwie odpocznę niedzielny, zapijając troski dni powszednich. Kiedy indziej panuje przynajmniej w niedzielę wczesno w ryku głównym spokój. W ostatnią jednak niedzielę zapanował już po 8. godzinie nadzwyczajny ruch. Toczyły się wozy, rozlegały się krzyki furmanów, konie rżały — jednym słowem rozpoczęła się introdukcja jarmarku, który odbył się miał nazajutrz, w dzień zaduszy. Przejechali szewcy i masarze z sąsiednich miasteczek, a to z tego powodu tak wczesnie, aby uzyskać jak najkorzystniejsze miejsce. Deszcz iad przez noc całą a właściciele towarów stali pod gołym niebem, obchodząc w ten sposób odpocznę niedzielny. Zdeje nam się, że wystarczałoby przyjechać o 5. rano, a policya swoją drogą mogłaby dbać o to, by każdy stanął na odpowiedzialnym miejscu. Mieszkańcy zaś miasta mieliby tę korzyść, że spokój ich nocny nie byłby zakłóconym, a wesołe życie nocne w powoych szynkach musiałoby ustać dla braku gości, którzy marząc na ulicy co chwile wstępują do nich celem ogrzania się trunkiem.

\* **Usiłowane dzieciobójstwo**. W wczorze po 8. godzinie, w niedzielę dnia 1. b. m. doniesiono policji, że w kanale domu niedyż Lichów przy ulicy Szerokiej ślydach kwilania dziecka. Niebawem przekonano się kapral policji, że w rzeczy samej wrzucono do ka-

nań nowonarodzone dziecię płci żeńskiej, a wydobywszy je zniósł do magistratu. Zawieszany lekarz udzielił podrzaskowi pomocy, poczem dziecko oddane zostało pewnej kobiecie w opiekę. Teżże samej nocy jeszcze udało się półnicy wysiedzić matkę w osobie 16-letniej izraelitki, E., którą wraz z dzieckiem oddano do szpitala powaszechnego. Dziecko pomimo spadnięcia z kilkumetrowej wysokości i przebiegnięcia w wilgoci kanałowej, żyje dotychczas i ma się względnie dobrze. Dochodzenie sądowe w toku, ze względu też na takowe wstrzymujemy się na razie z podaniem bliższych szczegółów.

**\* Powstanie w Galicyi!** W czterech wsiach powiatu pilzneńskiego, między niemi w Woli Lubeckiej i Zwierkowie, rozesała się pogłoska, iż wylęchło powstanie, że nad granicą rosyjską stoi 10.000 powstańców, a z tej strony Polacy kręcą się po lasach. Chłopi wzięli się do kos i cepów, poszagalili we wsiach warty i wysłali wiadomość do woźta we wsi Jomici w tarnowskim powiecie, by uczynił to samo. Woźta ten odpowiedział im, jak Cambrońe pod Waterloo, lecz władzy nie doniósł o tem. Dalej dowiedzieli się chłopci z pomienionych wsi powiatu pilzn., że w lasach kręci się jacyś uzbrojeni panowie. Byli to myśliwi: ks. Sanguszek, hr. Kielsmaneg, pułkownik ułanów z Tarnowa i inni. Chłopi urządzają obławę, lecz szczęściem myśliwi wrócili dawno do domu. Las ten leży w tak zwanej „Świńskiej Górze”. Jakąś bąb warty chłopieki rewidowały, bo im ktoś powiedział że to powstaniec przebrany. Wszystko to działo się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia, a władza o tem nic nie wiedziała. Mówią, że istniał także zamiar urządzenia wyprawy na dwory i termin był naznaczony na niedzielę ubiegłą; sądzimy jednak, że to już trzeba kłaść na karb fantazyi, tem bardziej podnieconej, że owe wsi na granicy powiatów Pilzno i Tarnów pierwsze powstały w roku 1846. O niepokojach tych zawiadomił starostwo w Tarnowie woźny Rady powiatowej tarnowskiej, niejaki Lachowicz, a starosta tarnowski wysłał podobno w sobotę sztafetę do Pilzna z zawiadomieniem, a do wsi owoy pchnął całą swą zandarmerję. Przywódcy są już aresztowani. Czy tam i kto podburzał, nie wiadomo jeszcze, lecz podają najrozmaitsze powody, o ile prawdziwe, wiedzieć nie możemy. Jedni mówią, że księża wzywali do składek na wychodźców, którzy mają przybyć do naszego kraju. Chłopi z wychodźców zrobili powstańców i hejże na Soplicę! Druga pogłoska mówi tak; we wsiach tych urządzali księża misję — jeden z nich miał powiedzieć: my się tu modlimy, a tam panowie po lasach w czasie nabożeństwa strzelają. (Odnosiło się to do polowania księcia Sanguszki). To miało oburzyć chłopów, którzy i tak są jeszcze rozdrażnieni z czasów słynnej a w środkach nieprzebierającej agitacyi wyborczej do Rady państwa. Wszyscy są zdania, że gdyby rząd nie był się wziął energicznie do rzeczy, niepokoję mogły być przybrać bardzo przykre rozmiary.

**\* W setnym ósmym roku życia umarł** w tych dniach w Zatorze oficyalista dóbr hr. Augusta Potockiego, Kazimierz Kamocki, żołnierz wojsk polskich w czasach przed rokiem 1830. Ś. p. Kunocki przez lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki marszałka dworu ś. p. Maurycego hr. Potockiego, przeżył pięć pokoleń tego rodu i od jakiegoś czasu dopiero przeszedł w poczet emerytów; powszechny też posiadał szacunek i sympatję. Pozostawił wdowę i kilkoro dzieci, które zajmują wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie.  
(1) Sędzią 4. listopada (Okropny wypadek). Z końcem maja b. r. pobił Józef Drągula, gospodarz w Kochanówce (pód Dębicą) Franciszka Szostekę, a to z powodu, że nie dozwoliła mu kopać rowu za swoją krzywą. Szostekę, zakłarił Drągula, którego też

sąd w Dębicy skazał na 14 dni aresztu i zwrot kosztów, wynoszących 34 złr. Zasadzony założył rekera, a kiedy i ten dniał wypadł nieporadnie, zemdlił się w następujący sposób. — Wieczorem 31. października podłożył ogień pod stajnię Szostekiej, a około 10 z wieczora wybuchł pożar. Sąsiedzi spostrzegli to, pospieszyli na ratunek, i zdolałi jeszcze wypędzić ze stajni parę koni, parę wołów, krowę i cielę, dwie stuli krowy i jałowina, zostały w stajni. Zbudzeni Szosteccy spieszą na ratunek ryczącej chudoby i stają się pastwą płomieni. Na pomoc rodzicom spieszy najstarszy ich syn 23-letni, lecz i ten staje się również ofiarą rozrukane go żywiołu. Z trzech tych ofiar, znaleziono najazutrz tylko węgle. Drągula schwytany przez zandarmerję, przyznał się do podpalenia stajni, od której i dom zgorzał. Pytany, czemu nie podpalil domu lub stodoły, odpowiedział, że w domu żalu było ludzi a w stodole chlebusia. Winowajce, oddano w ręce sprawiedliwości.

**\* Trojaczki.** Ubogą kobietę z Jarocima obdarzyła tymi czasami Opatrzność aż trzema córeczkami. Ze względu na opłakane stosunki matki urządzono w okolicy składkę, by zabezpieczyć nowo narodzone niemowlęta od śmierci głodowej.

**\* Handlarz dusz.** Aresztowano w Bochni dnia 29. z. m., niejakiego Leibę Rozenzwięga, pochodzącego wrzekom z Wiśniowy a zamieszkałego w Frankfurcie, gdy usiłował w celach zbrodniczych wywieźć stamtąd kilka dziewcząt przez Hamburg do Ameryki.

**\* Przeciw katarowi.** Generalny intendent ces. teatrów w Berlinie, hr. Hülsen, w dbałości swej o zdrowie artystów, wydał następujący okólnik: „Wszystkim członkom królewskich teatrów polecam w interesie ich zdrowia, jak niemniej w interesie służby, środek leczniczy, który każdy nowo powstały katar nalitychiasu usuwa, mianowicie: *Acidi carbonici purissimi 50 — Spiritus vini rectificatissimi 150 — Liquoris Ammon caus. 50.* — (pond. specif 0.960). — *Aquae destil. 100 M. D. ad vit. nigr. cum epistol. vitreo.* — Najskuteczniej będzie kazać sporządzić osobno pierwszy, osobno drugi preparat leczniczy i przechować je we flaszczykach dobrze zakorkowanych. Przy użyciu należy po kilka kropel z jednego i drugiego płynu zmieszać w czystej szklance. Następnie, zamknąwszy oczy szczelnie, należy otwartemi ustami i nosem wciągnąć wapory ulatniającego się płynu”.

**\* Fabryka — starożytności.** Świeżo przybyły z Paryża fabrykant otworzył w Warszawie pracownię imitacyj starożytnych wykopalisk, oraz naśladownictw dawnych wyrobów z gliny, brązu i majolikowych. Można tam na zamówienie otrzymać wazę „prawdziwie” etruską, saltry pompejańskie lub bronz do połowy zjedzony zębem rdzy i czasu. Założyciel jest Polakiem.

**\* Rosya zabiera się do chajderów.** Donoszą z Warszawy, że zarząd tamtejszej gminy izraelickiej otrzymał rozporządzenie oberpolimejstra, mocą którego w chajderach wszystkie przedmioty z wyjątkiem religii i biblii mają być wykładane w języku rosyjskim, a ławki szkolne mają być urządzone według przepisu.

**KALENDARZE na rok 1886.**

Ananas, kalendarz ilustr. humor.	60 c.
Kalendarz powszechny galicyjski	50 „
„ stanisławowski ilustr.	50 „
„ „Szczutka”, humoryst.	50 „
„ Macierzy polskiej	40 „
„ kieszonkowy	20 „
„ ścisłny	20 „

Do nabycia w Księgarni J. A. Pełara (H. Czerna) w Rzeszowie.

**Mody męskie.**

Jakże odmienne są uczucia, które nas przejmują wobec zbliżającej się jesieni i zimy w porównaniu z chwilą nadchodzącej wiosny! Podczas gdy z budzącą się naturą, z wesołością pozbywamy się wszelkich trosk a zarazem zrzucaamy z siebie ciężkie i krępujące poniekąd ubranie swoje — to z drugiej strony, gdy nastają dni chłodne, staraniem naszym jest, by przeciwnościami i nudom, które pora ta z sobą przynosi, ile możności zaradzić.

Gdy zatem w celu pokonania tych nudów, spowodowanych krótkimi dniami i słotą najrozmaitsze układamy projekta i programy rozrywek towarzyskich, równocześnie chcąc ochronić się przed przeciwnościami jesieni i zimy, gorliwie krzątamy się około wyboru odpowiedniej garderoby zimowej. A jest to rzecz nie małej wagi!

Skoro zwzamy, że ochronienie przed zimnem jest pierwszym warunkiem ubrania zimowego, trudno wytłumaczyć sobie, jakim sposobem i tu wkradła się opozycja, która ile możności zaleca obecnie krój ubrań otwarty i kusy. Przedewszystkiem mamy tu na myśli krótką i ciasną *marmarkę* (sacco) którą na domiar noszą jeszcze niezapiętą, a względnie na jeden tylko guzik góry spiętą. Jest to gust angielski, a prz dewszystkiem hołdują mu młodzi panowie. Sacco przyletem jedynym jeszcze jest reprezentantem garniturów „uni”, które wyrabiano bywają z materyj deseniowych, wołochatych, a przedewszystkiem szorstkich szewiotów najrozmaitszego koloru.

*Paltoty* w sezonie nadchodzącym będą ile możności krótkie, zapinane na dwa rzędy guzików, z talią na pół tylko przylegająca. Co się tyczy rodzaju materyi, używanej na takowe, zaznaczyć wypada, że wszelkie deseniowe i wołochate korthy usunięte zostały, a natomiast noszą gładkie i świecące „eskimos”, „duffel”, „bibber”, obok których pojawiają się także miękkie i krótko strzyżone t. zw. „indua” i „serapis”. Kolorami dominującymi są z ciemniejszych brunatny w różnych odcieniach, z jaśniejszych zaś „drap”, reseda i różne odmiany kamiennoszarego.

*Frak czarny*, który coraz więcej znajduje przeciwników, widzichy w ubranym weń — kelnera, uporczywie się utrzymuje i zdaje się, że nie tak prędko da się wyrugować.

Bywa obecnie krótki, z przodu wysoko zachodzący o dwóch rzędach guzików, zapinany na guzik podwójny. Obok koloru czarnego poleca się na nadchodzący sezon, kolor niebieski, brunatny „crepp” albo „aspasia”, czemu naturalnie odpowiadają pożąlane lub posrebrzane guziki.

*Surdut salonowy*, krótki, otwarty, zapinany na 4 guziki w dwa rzędy — sporządzany bywa z materyału kolorowego, koloru granit, „tweed” a przedewszystkiem lubiane są t. zw. kamgany w kolorach brązowym, błen neutral, bleu corfu i stalowo-niebieski.

*Żakiet salonowy* wielką obecnie gra rolę z powodu nadzwyczajnej swej praktyczności i wszechstronnego zastosowania. Bywa bardzo krótki, o taliu długiej i krótkiej — kolor materyi najrozmaitszy, przyczem zaznaczyć wypada, harmonię, jaka panować powinna zawsze w barwie żakietu i pantalonów.

*Kamiselki* wyrabiają z materyj ciężkich deseniowych, różnokolorowych, a w modę wchodzi nawet aksaminie i pluszowe, które na czarnym, ciemno niebieskim albo oliwkowym tle, mają desenie linearne, albo jaskrawe kołki.

*Pantalone* wreszcie bywają przeważnie wąskie, jakkolwiek ze względu wygody szerokie zawsze mają zwolenników. Materye na nie używane bywają przedewszystkiem w

pasti, koloru niebieskiego lub brązowego z galonem.

**Dział Ekonomiczny.**

**\* Jarmark** w dzień zeduszy zgrazdził pomimo słotnej pory bardzo wiele okolicznego ludu. Z rzemieślników najliczniej zastąpieni byli okoliczni szewcy i krawcy, których towar znalazł w tym roku więcej jak zazwyczaj nabywców. Nie brak też było hadlarzy byłda i nierogacizny. Jarmark zaczął się bardzo wczesnie, największy ruch trwał w godzinach południowych, a dopiero ze zmrokiem zaczęło ubywać obcych.

**\* Maltoza.** W niedzielę i poniedziałek grono obywateli, zaproszonych przez ks. Adama Sapiebę i br. Artura Potockiego, obradowało w Krakowie nad zawianiem spółki w celu wyzyskania w Austro-Węgrzech przywileju Generalnego Towarzystwa Belgijskiego maltozy. Co to jest maltoza, dokładnie powiedzieć nie umiemy, a zdaje się nam, że wielu znajduje się w tem samym położeniu, to tylko wiemy, że jest to wyrób z kukurudzy, który przy fabrykacji piwa zastąpić ma w znacznej części jęczmień, że się bardzo ładnie i obiecująco nazywa i że, jeżeli odpowie nadziejom, które obudza, będzie to po prostu —

dobry interes. Zgromadzenie też postanowiło w zasadzie, po wyłączeniu ankiety wysłanej do Belgii i Niemiec, przystąpić do rzeczy.

**\* Groźna konkurencja.** Przy dzisiejszych cłach naftowych groźna bardzo dla Galicyi okazuje się konkurencja rosyjska. Nafta kaukaska dociera bowiem zwycięsko do cefej Austrii i taniocią swą wypiera produkt galicyjski. Konkurencya ta wzmoże się z czasem jeszcze bardziej. Dowiadujemy się bowiem, że wiedeńska spółka braoi Naschauer zawarła z Odessy, Uszukowem, namocy którego ostatni zobowiązał się dostarczyć jej przez trzy lata po cztery milionów pudów nafty. Naftę wiozą z Baku do Batum koleją żelazną. W Batum urządzono rezerwoiry, z których prowadzą naftę wprost do okrętów, osobno do tego z cystersami zbudowanych. Z Batum idzie transport okrętami do portów morza Śródziemnego. Z Baku do Batum kosztuje transport kolejowy od puda 16 kopiejek, z Batum do Marsylii lub Fiume 17 kopiejek, z Fiume do Wiednia wypadnie transport kolejowy 4 kopiejki, tak, że transport jednego puda z Baku do Wiednia nie będzie więcej kosztował jak 37 kopiejek, co znaczy, że naftę kaukaską mogą w Wiedniu sprzedawać o 20 cent. taniej, jak naftę galicyjską.

**\* Ruch telegraficzny** Na liniach galicyjskich w przeciągu miesiąca września 1885

roku nadano depesz 40.693, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 17, w służbie telegrafu 880, zapłacono rządowych i prywatnych 39.796. Nadeszło depesz 47.706 mianowicie: rządowych bezpłatnych 7, w służbie telegrafu (kursa giełdy wiedeńskiej) 6.581, zapłaconych rządowych i prywatnych 41.118. Przetlegrafowano 135.843 depesz. Przeszło zlatem przez linie galicyjskie depesz 224.242.

Ceny rozumiej się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pazernica	7.— do 7.25	7.— do 7.50	6.50 do 7.25
Żyto	5.50 do 5.75	6.10 do 6.50	5.25 do 5.75
Jęczmień	5.— do 5.25	5.75 do 6.—	5.25 do 7.—
Owies	5.75 do 6.25	6.70 do 6.75	5.25 do 4.75
Konicz	40.— do 48.—	— do —	30.— do 45.—
Rzepak	9.75 do 10.—	— do —	9.— do 9.75
Groch	8.— do 9.—	8.— do 9.50	6.— do 9.—
Wyka	— do —	— do —	4.50 do 5.75
Chmiel n.	35.— do 40.—	— do —	18.— do 40.—
Okowita	— do —	— do —	— do —

Ceny na targach zbożowych nie uległy zmianie, tendencya w handlu niezmiennie spokojna. Paszeny w ubiegłym tygodniu znaczący wywóz do Sewajcaryi i Włoch, a mimo to z nas ceny słabsze 7 do 7.25. — Chmiel, usposobienie nieco przychylniejsze.

**OGŁOSZENIA.**

Najdoskonalszy i świeży **PORTLAND-CEMENT** wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel **J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie.** 169 15-15

Na sezon jesienny i zimowy. **MAGAZYN J. FESSLA** W RZESZOWIE poleca najgustowniejsze, kapeluszki damskie, wielki skład ubrań, wielki wybór fabryki warszawskiej, wielki wybór wełnianych rzezczy z prawdziwej owczej wełny, systemu prof. Kazimiry na suknie. — Piki Ottoman Soleil na pokryciu futer, wszystko po cenach umiarkowanych. Zamówienia na prowincję wykonuje szybko i sumiennie. Z głęchokiem szacunkiem 234 4-4 **J. FESSEL**

Od 50 lat we Wiedniu istniejąca hurtowna słynna firma sukienicza „zum guten Hirten“ dawniej Wincenty Strohschneider, WIEN, I., Rothenthurmstrasse 14., sprzedaje swój całkowity skład prawdziwych berneńskich materyj z wełny owczej w resztekach na całe ubranie 3 złr. 50 cent. I gatunek na całe ubranie 4 złr. 50 cent. Z tychże resztek nie mogą posłać próbek, natomiast obowiązują się niniejszem publicznie niepodobać się towar bez trudności przyjąć napowrót. Koszty tych materyj odbywa się bez policzenia kosztów opakowania za gotówkę lub za zaliczka. 243 2-4

**DWA DOMY** 241 drewniane 3-5 i jeden murowany z ogrodami są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości udzieli Balbina Opolska w Rzeszowie Nr 455.

FABRYKA PAROWA **CYKORYI i SUROGATÓW KAWY ANTONIEGO ROZMANITA** w Rakowicach pod Krakowem wyrabia z materyału surowego krajowego własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i polewa krowe Szas. Publiczności, a mianowicie: Cykoryi prąga, niemowlęcej w użyciu najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. Kawę arabską francuską, czarną Cykoryi preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie inoży fabrykowała się welo, ze względu na często sprawzone nadeżycia i fałszowanie. Jestto najlepszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klaroway i aromatyczny, jedyny do picia czarnej kawy. Cykoryi krakowska gorzka wyborowych przypraw, wyciąg i potyliczniejszą od wszelkich pod różnymi tytułami figurujących fabrykatów umiarkowanych. We właściwym stosunku jako dołaczka do prawdziwej kawy czystej, daje kawie białej kolor, smak i aromaty niepostrzeżeniej niż do tytonia. Jestto bardzo dobra, wymagająca umiarkowanej maoj cukru, która nawet sama, bez dołaczki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. Napój ten, wyrobiony na sposób najdoskonalszy, znakomitych własności. 168 17-24

Düsseldorffiska Fabryka w Krakowie poleca **MUSZTARDE** francuska i kresmska. **OCET PRAWDZIWY WINNY** i owocowy 207 15-7 w najlepszych gatunkach, przewyższające wyborem smakiem i trwałością wyroby francuskie. — Do nabycia w handlach korespondentach po cenach umiarkowanych.

# Śmierć! Śmierć! Śmierć!

wszystkim szczurom i myszom

za pomocą najnowszej, a przez publicność za najlepszą osnanej

## ŁAPKI NA MYSZY I SZCZURY

kłóra przewyższa wszystkie w tym względzie wysiłki. Korzyści: 1) nie potrzeba truciwy, 2) sawase jest ustawiona, 3) moiaa ją wszędie użyć, 4) za pomocą niej nitytko jedno zwierzę się łapie, loca 15 do 20, nie potrzebują łapki ustawiać. — Cena łapki na szczury 3 zfr. 66 cnt., na myszy 1 zfr. 75 cnt. i 2 zfr. 56 cnt. — Do nabycia u fabrykanta L. Płach, blacharza we Wiedniu, Hernalis, Blumengasse 32. 199 18-48  
NB. Polecam także najnowsze ŁAPKI NA MUCHY, które są nader praktyczne i mogą być ozdobą domu, sztuka kosztuje 1 zfr.

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

## ANATERYNOWA WODA do ZĘBÓW i UST

Wiedeń I, Bognergasse 2. 40 7-7

**Profesor Drasche**  
w Wiedniu

używał doświadczenie prawdziwej anaterynowej wody do ust na swym lekarskim oddziale w c. k. powozeczn. szpitalu i uznał ją jako odpowiednią celowi i skuteczną.

**Profesor Oppolzer**

emeryt. Rektor magnif. Prof. c. k. kliniki w Wiedniu, król. saski radca dworu itd.

Anaterynową wodę do ust badałem i uznaję ją za godną polecenia.

**Dr Schillbach (m. p.)**

Asystent chirur. polikliniki w Jenie. Asystent w wypadkach używaliśmy z dobrym skutkiem 4 pakiety plomby i 8 flaszek wody do ust. Przesyłkę raczy Pan adresować: Do w. księż. dyrektora chirurg. polikliniki Pana radcy tajnego Dra Rieda.

Prosimy o nadesłanie nam do użycia na tut. poliklinice Pańskiego kitu do zębów i wody do ust, których w kilku wypadkach używaliśmy z dobrym skutkiem. 4 pakiety plomby i 8 flaszek wody do ust. Przesyłkę raczy Pan adresować: Do w. księż. dyrektora chirurg. polikliniki Pana radcy tajnego Dra Rieda.

**Dr Stark**

król. lekarz sztabowy w Lozlan (Prusy) pod nazwą: „Anaterynowa woda do ust” sznazy środek leczniczy, miałem sposobność od dłuższego czasu to mój praktyce używać i osiągnętem nim bardzo pomyślnie, a często nawet zdumiewające skutki.

Przez c. k. nadw. dentystę Pana J. G. Poppa we Wiedniu I, Bognergasse Nr. 2, sprowadzony, i w handlu pod nazwą: „Anaterynowa woda do ust” sznazy środek leczniczy, miałem sposobność od dłuższego czasu to mój praktyce używać i osiągnętem nim bardzo pomyślnie, a często nawet zdumiewające skutki.

Szczególniej wspomniany środek leczniczy, który nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodliwych składników, okazał się skutecznym to bólach zębów, osadzeniu się kamienia, gniciu w ustach, i cierpienia te często w krótkim czasie usuwał. Przedewszystkiem używalem tego środka w wielu wypadkach przy cuchącym oddechu, które to cierpienia dla chorych a jeszcze więcej dla otaczających ich jest nader nieprzyjemnem; chorzy używali przedtem bardzo wiele środków, by to się usunąć, napróżno, dopiero po użyciu tego przetworu, jako wody do płukania, przez 4 — 8 tygodni po kilka razy dziennie, cierpienie to ustało.

Powyższe przeto zaświadczam Panu Dr. J. G. Poppowi na podstawie czynionych przeze mnie doświadczeń.

Księż. brunszwicki przyboczny dentysta, radca iworu i Professor

**Dr F. von Hartig**  
w Eigenmarkt

przysłałem mi etui ze wszelkimi przyborsami i ze sposobem użycia. Należyto proszę pobrać za załączką pocztową. — Polecam się W. Panu jako kolega — usiłony.

Szanowny Panie Kolego! Po odbytych próbach z Pańską Anaterynową wodą do ust, chętnym spróbować także i tyle zasłanej plomby do zębów. Proszę o łaskawą przysyłkę.

Przez c. k. nadw. dentystę Pana J. G. Poppa we Wiedniu I, Bognergasse Nr. 2, sprowadzony, i w handlu pod nazwą: „Anaterynowa woda do ust” sznazy środek leczniczy, miałem sposobność od dłuższego czasu to mój praktyce używać i osiągnętem nim bardzo pomyślnie, a często nawet zdumiewające skutki.

**Dr Kainzbauer**

c. radca, em. Professor we Wiedniu, z nadsyłającą dobrym skutkiem, gdy jestem przekonany o jej czystej chemicznej naturze.

Poppa Anaterynowej wody do ust używalem u b. wielkiej liczby mych pacjentów to chorobach ust i zębów, i jestem przekonany o jej czystej chemicznej naturze.

Także w chronicznych katarach z Poppa Anaterynową wodą do ust dotkniętych miejsc jamy ust i gardła.

**Dr Vladesco**

Professor wydz. lekarskiego w Bukaresztie, uczelny lekarz szpitala Colza, członek wielu naukowych i agrarycznych bankowych Towar. Poradzając wiele orderów.

Podpisany oświadcza z przyjemnością to Pańską: Anaterynową wodę do ust, miałem sposobność używać i sumiennie je może zasłodzić.

**Dr F. L. Sonnenschein**

Przybyły docent chemii w król. uniwersytecie i szpitalu, racznik w król. szpitalu w Berlinie.

Udzielona mi przez pana c. k. nadw. dentystę Dr. J. G. Poppa w Wiedniu „Anaterynowa woda do ust” poddaaa została w mem laboratorium chemicznej analizie i okazało się, iż jest zupełnie wolną od szkodliwych, organicznych i nieorganicznych składników, wakatich cargo godną jest zalecenia, co zgodnie z prawdą niniejszym potwierdzam.

Przez c. k. nadw. dentystę Pana J. G. Poppa we Wiedniu I, Bognergasse Nr. 2, sprowadzony, i w handlu pod nazwą: „Anaterynowa woda do ust” sznazy środek leczniczy, miałem sposobność od dłuższego czasu to mój praktyce używać i osiągnętem nim bardzo pomyślnie, a często nawet zdumiewające skutki.

# ANANAS

Kalendarz humorystyczny ilustrowany, męski, damski, cywilny i wojskowy, na rok chudopacholski 1886. Jest do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. — Cena egzempl. 60 ct., z przesyłką pocztową 70 ct.

## Najlepszy tłuszcz

be nieszkodzący, polecony przez c. k. Ministerium wojny do smarowania skór, rzemień i żelaza

## WASELINE

dalej 210 11-15

## Środki desinfekcyjne,

kwasy karbolowy, kwas karbolowy, kwas karbolowy wedle jakości po 10 i 15 ct. za kilo, kamforę i naftalinę, siarczan żelaza lub cynku, chlorek wapniowy, wrzeczcie jako silny środek desinfekcyjny bezwonny, a przeto do użycia w pokojach najprzydatniejszy

## Antibakterion

czerwonny i biały, poleca handel J. Schaitter i Spółka W RZESZOWIE.

# CHODNIKI

czysto-konopne z kolorowymi pasami, nadzwyczajnej trwałości, po cenach bardzo przystępnych, otrzymał Skład komisowy wyrobów krajowych A. BORÓWKI w Rzeszowie. 241 3-3

**NAJLEPSZA**

**NAFTA SALONOWA**

nieeksplozująca w mniejszych ilościach i beczkami w składzie

**J. Schaittra i Sp.**

240 W RZESZOWIE. 1-2

**ELASTYCZNE wałeczki**

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu, gips, kit do okien, polecają 231 5-2

Hübner i Hanke we Lwowie.

Świeże kuracyjne

**WINOGRONA**

z Vöslau, poleca handel E. G. NEUGEBAUERA

221 W RZESZOWIE. 10-2

**ŚRODEK** 11-7

!! na szczury !!

niszczący je natychmiast, poleca F. Skaza w Krakowie, Zwierzyniec, w ilościach po 65 cnt., 1 zfr. 20 cnt. i 2 zfr. 25 cnt. Wysyłka na prowincję franco za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie**

poleca wydane swoim nakładem:

**Bogno M.**, Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Mezlera, ułożył i do potrzeb szkół zaadaptował... Wydanie drugie popr. 1 zfr. 50 ct.

**Drucinski A.**, Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rachunkielników, z dodatkami wzorów różnych korespondencji; porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słowniczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnich i regjonalnych). 40 ct.

**Fringe.** Rozmowy łatwe, zastosowane do życia towarzyskiego młodych paelen, dla użtku szkół pańskich w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Wydanie 6eme 60 cnt.

**Krawczyk Jan**, Dzieje Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1882 r. 36 cnt.

**Leibhold Henr.** Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z składowaniem wyr. niem. 1 zfr.

**Markiewicz M.**, Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użtku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1883 r. 50 cnt.

**Stroka Henryk**, prof. sem. naucz. magk., Praktyczny przewodnik do pisielnia początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cnt.

— Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 80 cnt.

(Podręcznik ten polecany jest przez Wyz. c. k. Radę szkolną kraj.)

**Tobiasz T.** pow. Książki o gospodarstwie rolniczym dla użtku wyższych szkół lekarskich i w naukach przyrodniczych, 1881 r. 1 zfr.

**Wierzyński.** MAPA GALICJI, wielkie folio 80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.